Mickiewicz

Sonety Krymskie

Tłoczono czcionkami
(500egz.)Przenośnej
Prasy Drukarskiej
Typ-Pol, ofiarowanej

„Od Walczącej Ameryki Dla Walczącej Polski

ZA WASZĄ WOLNOŚĆ I NASZĄ"

w Sekcji Wydawniczej
2 Korpusu
Włochy-24.XII.1944r.

Skład i druk wykonali
plut. Horbal A. i strz.
Paciorkowski M.

H. Mazferowa

292

Adam Mickiewicz

S O N E T Y
S O N E T Y   K R Y M S K I E

W Ł O C H Y

24 Grudnia 1944 roku

292



NIEMEN

S O N E T Y

Przedruk

„Adam Mickiewicz

DZIEŁA POETYCKIE

Wydał i objaśnił Tadeusz Pini

Wydanie szóste zupełne, z portretami
i podobiznami autografów poety

Nowogródek 1934

Nakładem Komitetu Mickiewiczowskiego"

SONETY

Quand'era in parte
altr'uom da quel,
ch'io sono. 1)
Petrarca

I

PRZYPOMNIENIE
z Petrarki

Lauro! Czyliż te piękne wieków naszych lata 2)
Jeszcze się kiedy twojej malują pamięci,
Kiedyśmy, sami tylko i sobą zajęci,
Dbać nie chcieli o resztę obcego nam świata?

----

1) Kiedy byłem po części innym, niż dzisiaj, człowiekiem.

2) Laura, imię konwencjonalne przejęte z sonetów Petrarki. W tym sonecie i w następnych ukrywa się pod niem Marja z Wereszczaków Puttkamerowa.

Chłodnik, co się zielonym jaśminem wyplata, 1)
Strumień, co z miłym szmerem po łące się kręci?
Tam nas często, wzajemne tłumaczących chęci,
Późnej nocy miłośna osłoniła szata.

A księżyc, z pod bladego wyjrzawszy obłoku,
Śnieżne piersi i złote rozświecał pierścienie,
Boskiego wdziękom twoim przydając uroku.

Wtenczas serca porywa słodkie zachwycenie,
Usta się spotykają, oko ginie w oku,
Łza ze łzą, i z westchnieniem miesza się westchnienie!..

II

DO LAURY

Ledwiem ciebie zobaczył, jużem się zapłonił,
W nieznanem oku dawnej znajomości pytał;
I z twych jagód wzajemny rumieniec wykwitał,
Jak z róży, której piersi zaranek odsłonił.

....

1) Chłodnik, dziś zwyczajnie z włoskiego: altana.

Ledwieś piosnkę zaczęła, jużem łzy uronił,
Twój głos wnikał do serca i za duszę chwytał;
Zdało się, że ją anioł po imieniu witał
I w zegar niebios chwilę zbawienia zadzwonił.

O luba! Niech twe oczy przyznać się nie boją,
Jeśli cię mem spojrzeniem, jeśli głosem wzruszę:
Nie dbam, że los i ludzie przeciwko nam stoją,

Że uciekać i kochać bez nadziei muszę.
Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
Tylko wyznaj, że Bóg mi poślubił twą duszę.

III

Mówię z sobą, z drugimi plączę się w rozmowie,
Serce bije gwałtownie, oddechem nie władnę,
Iskry czuję w źrenicach, a na twarzy bladnę,
Niejeden z obcych głośno pyta o me zdrowie,

Albo o mym rozumie coś na ucho powie.
Tak cały dzień przemęczę; gdy na łoże padnę
W nadziei, że snem chwilę cierpieniom ukradnę,
Serce ogniste mary zapala w mej głowie.

Zrywam się, biegę, składam na pamięć wyrazy,
Któremi mam złorzeczyć okrucieństwu twemu,
Składane, zapomniane po miljon razy...

Ale, gdy ciebie ujrzę, nie pojmuję czemu,
Znowu jestem spokojny, zimniejszy nad głazy,
Aby goreć na nowo -- milczeć po dawnemu.

IV

Nie uczona twa postać, nie wymyślne słowa,
Ani lice, ni oko nad inne nie błyska,
A każdy rad cię ujrzeć, rad posłyszeć zbliska;
Choć w ubraniu pasterki, widno, żeś królowa.

Wczora brzmiały i pieśni i głośna rozmowa,
Pytano się o twoich rówiennic nazwiska;
Ten im pochwały sypie, inny żarty ciska:
Ty weszłaś -- każdy święte milczenie zachowa.

Tak śród uczty, gdy śpiewak do chóru wyzywał,
Gdy koła tańcujące wiły się po sali,
Nagle staną i zmilkną; każdy zapytywał,

Nikt nie wiedział, dlaczego w zadumieniu stali.
„Ja wiem -- rzecze poeta -- anioł przelatywał."
Uczcili wszyscy gościa -- nie wszyscy poznali.

V

WIDZENIE SIĘ W GAJU

„Tyżeś to? I tak późno?" „Błędną miałem drogę,
Śród lasów przy niepewnym księżyca promyku!
Tęskniłaś? Myślisz o mnie?" „Luby niewdzięczniku,
Pytaj się, czy ja myśleć o czem innem mogę!"

„Pozwól uścisnąć dłonie, ucałować nogę.
Ty drżysz? Czego?" „Ja nie wiem. Błądząc po gaiku,
Lękam się szmeru liścia, nocnych ptaków krzyku...
Ach, musimy być winni, kiedy czujem trwogę!"

„Spojrzyj mi w oczy, w czoło: nigdy z takiem czołem
Nie idzie zbrodnia, trwoga nie patrzy tak śmiele.
Przebóg, jesteśmyż winni, że siedzimy społem?"

„Wszak siedzę tak daleko, mówię tak niewiele
I zabawiam się z tobą, mój ziemski aniele.
Jak gdybyś już niebieskim stała się aniołem."

VI

Potępi nas świętoszek, rozpustnik wyśmieje,
Że, chociaż samotnemi otoczeni ściany,
Chociaż ona tak młoda, ja tak zakochany,
Przecież ja oczy spuszczam, a ona łzy leje.

Ja bronię się ponętom -- ona i nadzieje
Chce odstraszyć, co chwila brząkając kajdany,
Któremi ręce związał nam los opłakany.
Nie wiemy sami, co się w sercach naszych dzieje.

Jestże to ból, lub rozkosz? Gdy czuję ściśnienia
Twych dłoni, kiedy z ustek zachwycę płomienia,
Luba, czyż mogę temu dać imię cierpienia?

Ale, kiedy się łzami nasze lica zroszą,
Gdy się ostatki życia w westchnieniach unoszą,
Luba, czyliż to mogę nazywać rozkoszą?

VII

RANEK I WIECZÓR

Słońce błyszczy na wschodzie w chmur ognistych wianku,
A na zachodzie księżyc blade lice mroczy,
Róża za słońcem pączki rozwinione toczy,
Fijołek klęczy, zgięty pod kroplami ranku.

Laura błysnęła w oknie; ukląkłem na ganku --
Ona, muskając sploty swych złotych warkoczy:
„Czemu -- rzekła -- tak rano smutne macie oczy,
I miesiąc, i fijołek, i ty, mój kochanku?"

W wieczór przyszedłem nowym bawić się widokiem:
Wraca księżyc, twarz jego pełna i rumiana,
Fijołek podniósł listki, otrzeźwione mrokiem.

Znowu stanęła w oknie moja ukochana,
W piękniejszym jeszcze stroju i z weselszem okiem --
Znowu u nóg jej klęczę -- tak smutny, jak zrana.

VIII

DO NIEMNA

Niemnie, domowa rzeko moja! Gdzie są wody,
Które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie,
Na których potem w dzikie pływałem ustronie,
Sercu niespokojnemu szukając ochłody?

Tu Laura, patrząc z chlubą na cień swej urody,
Lubiła włos zaplatać i zakwiecać skronie;
Tu obraz jej, malowny w srebrnej fali łonie,
Łzami nieraz mąciłem, zapaleniec młody!...

Niemnie, domowa rzeko! Gdzież są tamte zdroje,
A z niemi tyle szczęścia, nadziei tak wiele?
Kędy jest miłe latek dziecinnych wesele?

Gdzie milsze burzliwego wieku niepokoje?
Kędy jest Laura moja? Gdzie są przyjaciele?...
Wszystko przeszło!... A czemuż nie przejdą łzy moje!

IX

Z PETRARKI

Senuccio, i'vo'
che sappi...

Chcecie wiedzieć, co cierpię, rówiennicy moi?
Odmaluję najwierniej, ile pióro zdoła.
Mary ja dotąd pośród pamiątek kościoła
Myślą gonię, i duch mój o przeszłości roi.

Tu zwykła igrać, ówdzie zamyślona stoi.
Tam z niechęcią twarz kryła, tu mię okiem woła,
Tu gniewna, tam posępna, tu znowu wesoła,
Tu swe lica w łagodność, tu w powagę stroi,

Tam piosenkę nuciła, tu mi dłoń ścisnęła,
Tu usiadła, tam naszej rozmowy początek,
Stąd biegła, tu na piasku imię moje kryśli,

Tam słówko powiedziała, tu zcicha westchnęła,
Tam się zarumieniła... -- Ach śród tych pamiątek
Wiecznie miota się serce i plączą się myśli!

X

STRZELEC

Widziałem, jak dzień cały, pośród letniej spieki,
Błąkał się strzelec młody; stanął nad strumieniem,
Długo poglądał wkoło i rzecze z westchnieniem;
„Chcę ją widzieć, nim kraj ten opuszczę na wieki,"

„Chcę widzieć niewidziany." Wtem leci z za rzeki
Konna łowczyni, strojna Dyjany odzieniem --
Wstrzymuje konia, staje, zwraca się wejrzeniem,
Zapewne jechał za nią towarzysz daleki.

Strzelec cofnął się, zadrżał i, oczy Kaima
Zataczając po drodze, gorżko się uśmiechał;
Drżącą ręką broń nabił, dąsa się i zżyma,

Odszedł nieco, jakoby swej myśli zaniechał.
Wtem dojrzał mgłę kurzawy; wzniesioną broń trzyma.
Bierze na cel; mgła bliżej -- lecz nikt nie nadjechał.

XI

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Błogosławiony rok ów, miesiąc i niedziela,
I dzień ów, i dnia cząstka, i owa godzina,
I chwila, i to miejsce, gdzie moja dziewczyna
Uczucia mi natchnęła, choć ich nie podziela.

Błogosławione oczki blasku i wesela,
Skąd amorek wygląda i łuczek napina,
Błogosławiony łuczek, strzałki i chłopczyna,
Co do mnie wówczas strzelił, ach, i dotąd strzela.

Błogosławię ci, pierwsza piosnko nieuczona,
Którą odbiły lasy domowe i rzeki,
Którą potem ojczysta powtarzała strona.

Błogosławię ci, pióro, którem w czas daleki
Wsławiłem Ją; i moja pierś błogosławiona,
W której Laura mieszkała i mieszka na wieki!

XII

REZYGNACJA

Nieszczęśliwy, kto próżno o wzajemność woła,
Nieszczęśliwszy jest, kogo próżne serce nudzi,
Lecz ten u mnie ze wszystkich nieszczęśliwszy ludzi,
Kto nie kocha -- że kochał, zapomnieć nie zdoła.

Widząc jaskrawe oczy i bezwstydne czoła,
Pamiątkami zatruwa rozkosz, co go łudzi;
A jeśli wdzięk i cnota czucie w nim obudzi,
Nie śmie z przekwitłem sercem iść do stóp anioła.

Albo drugimi gardzi, albo siebie wini,
Minie ziemiankę, z drogi ustąpi bogini,
A, na obiedwie patrząc, żegna się z nadzieją

I serce ma podobne do dawnej świątyni,
Spustoszałej niepogód i czasów koleją,
Gdzie bóstwo nie chce mieszkać, a ludzie nie śmieją.

XIII

DO...

Patrzysz mi w oczy, wzdychasz -- zgubna twa prostota;
Lękaj się jadu, który w oczach żmiji płonie,
Uciekaj, nim cię oddech zatruty owionie,
Jeśli nie chcesz kląć reszty twojego żywota!

Szczerość, jeszcze mi jedna pozostała cnota;
Wiedz, że niegodny ogień zapalasz w mem łonie --
Lecz umiem żyć samotny... -- I pocóż przy zgonie
Ma się wikłać w me losy niewinna istota?

Lubię rozkosz, lecz zwodzić nadto jestem dumny;
Tyś dziecko -- mnie namiętne przepaliły bole,
Tyś szczęśliwa, twe miejsce w biesiadników kole --

Moje, gdzie są przeszłości cmentarze i trumny.
Młody bluszczu, zielone obwijaj topole,
Zostaw cieniom grobowe otaczać kolumny!

XIV

Pierwszy raz jam, niewolnik, z mojej rad niewoli!
Patrzę na ciebie -- z czoła nie znika pogoda,
Myślę o tobie -- z myśli nie znika swoboda,
Kocham ciebie -- a przecież serce mi nie boli.

Nieraz brałem za szczęście chwileczkę swawoli,
Nieraz mię obłąkała wyobraźnia młoda,
Albo słówka zdradliwe i wdzięczna uroda --
Lecz wtenczas i rozkosznej złorzyczyłem doli.

Nawet owę, gdy owę kochałem niebiankę,
Ileż łez, jaki zapał, jaka niegdyś trwoga,
I żal teraz na samą imienia jej wzmiankę!

Z tobą tylko szczęśliwy, z tobą moja droga!
Bogu chwała, że taką zdarzył mi kochankę,
I kochance, że uczy chwalić Pana Boga!

XV

Luba, ja wzdycham! Pamięć niebieskiej pieszczoty
Trują mi okropnego rozmyślania chwile.
Ach, może serce twoje, co cierpiało tyle,
Może -- boję się wyrzec -- pustoszą zgryzoty?

Luba, i cóżeś winna, że twych cząt groty
Tak palące -- że usta śmieją się tak mile?
Zbyt ufałaś mej cnocie, zbyt swej własnej sile --
I nazbyt ognia Stwórca wlał w nasze istoty.

Przewalczyliśmy wiele i dni i tygodni,
Młodzi, zawsze samotni, zawsze z sobą w parze,
I byliśmy oboje długo siebie godni.

Teraz, ach, pójdę łzami oblewać ołtarze!
Nie będę mojej żebrać przebaczenia zbrodni,
Tylko niech mię Bóg twoją zgryzotą nie karze!

XVI

DZIEŃ DOBRY

Dzień dobry! Nie śmiem budzić... O wdzięczny widoku!
Jej duch napoły w rajskie wzleciał okolice,
Napoły został, boskie ożywiając lice,
Jak słońce napół w niebie, pół w srebrnym obłoku.

Dzień dobry! Już westchnęła, błysnął promyk w oku.
Dzień dobry! Już obraża światłość twe źrenice,
Naprzykrzają się ustom muchy swawolnice...
Dzień dobry! Słońce w oknach, ja przy twoim boku.

Niosłem słodszy „dzień dobry", lecz twe senne wdzięki
Odebrały mi śmiałość; niech się wprzódy dowiem:
Z łaskawem wstajesz sercem? Z orzeźwionem zdrowiem?

Dzień dobry! Nie pozwalasz ucałować ręki?
Każesz odejść -- odchodzę. Oto masz sukienki,
Ubierz się i wyjdź prędko -- dzień dobry ci powiem!

XVII

DOBRANOC

Dobranoc! Już dziś więcej nie będziem bawili...
Niech snu anioł modremi skrzydły cię otoczy!
Dobranoc! Niech odpoczną po łzach twoje oczy!
Dobranoc! Niech się serce pokojem zasili!

Dobranoc! Z każdej, ze mną przemówionej, chwili
Niech zostanie dźwięk jakiś cichy i uroczy,
Niechaj gra w twojem uchu -- a, gdy myśl zamroczy,
Niech się mój obraz sennym źrenicom przymili!

Dobranoc! Obróć jeszcze raz na mnie oczęta,
Pozwól lica! -- Dobranoc! -- Chcesz na sługi klasnąć?
Daj mi pierś ucałować! Dobranoc! Zapięta...

-- Dobranoc! Już uciekłaś i drzwi chcesz zatrzasnąć...
Dobranoc ci przez klamkę! -- Niestety -- zamknięta!
Powtarzając: „dobranoc!" nie dałbym ci zasnąć.

XVIII

DOBRY WIECZÓR

Dobry wieczór! On dla mnie najsłodszem życzeniem;
Nigdy, czyto przed nocą dzieli nas zapora,
Czyli mię ranna znowu przywołuje pora,
Nie żegnam się ni witam z takiem zachwyceniem,

Jak w tę chwilę, wieczornym ośmielony cieniem.
Ty nawet, milczeć rada i płonić się skora,
Gdy usłyszysz życzenie dobrego wieczora,
Żywszem okiem, głośniejszem rozmawiasz westchnieniem.

Niechaj dzieńdobry wschodzi tym, co społem żyją,
Objaśniać pracę, która ich ręce jednoczy;
Dobranoc niech szczęśliwych kochanków otoczy,

Gdy z rozkoszy kielicha trosk osłodę piją;
A tym, co się kochają i swą miłość kryją,
Dobry wieczór niech przyćmi zbyt wymowne oczy.

XIX

DO D. D. 1)
Wizyta

Ledwie wnijdę, słów kilka przemówię z nią samą,
Jużci dzwonek przeraża, wpada galonowy, 2)
Za nim wizyta, za nią ukłony, rozmowy...
Ledwie wizyta z bramy, już druga za bramą.

Gdybym mógł, progi wilczą otoczyłbym jamą,
Stawiłbym lisie pastki, kolczaste okowy,
A, jeśli niedość bronią, uciecbym gotowy
Na tamten świat, stygową zasłonić się tamą. 3)

----

1) Literami „D. D." oznaczał Mickiewicz wiersze, odnoszące się do Karoliny Rozalji z hr. Rzewuskich Hieronimowej Sobańskiej, siostry znakomitego powieścio pisarza, Henryka Rzewuskiego.

2) Galonowy - lokaj.

3) Stygowa (- styksowa) tama - Styks, mityczna rzeka, otaczająca Hades, krainę zmarłych.

O przeklęty nudziarzu! Ja liczę minuty,
Jak zbrodniarz, co go czeka ostatnia katusza,
Ty pleciesz błahe dzieje wczorajszej reduty!

Już bierzesz rękawiczki, szukasz kapelusza, --
Teraz odetchnę nieco, wstąpi we mnie dusza...
O bogi! Znowu siada -- siedzi, jak przykuty!

XX

DO WIZYTUJĄCYCH

Pragniesz miłym być gościem, czytaj rady moje!
Niedość, wszedłszy, donosić, o czem wszyscy wiedzą:
Że dzisiaj tam walcują, ówdzie obiad jedzą,
Zboże tanie, deszcz pada, w Grecyji rozboje.

Jeśli w salonie znajdziesz bawiących się dwoje,
Zważaj, czy cię z ukłonem, z rozmową uprzedzą,
Czyli daleko jedno od drugiego siedzą,
Czy wszystko jest na miejscu, czy w porządku stroje.

Jeśli pani co wyraz zaśmiać się gotowa,
Choć usta śmiać się nie chcą -- jeśli panicz zboku
Pogląda i zegarek dobywa i chowa,

I grzeczność ma na ustach, a coś złego w oku:
Wiesz, jak ich trzeba witać? „Bywaj zdrów, bądź zdrowa!"
A kiedy ich masz znowu odwiedzić? -- Po roku.

XXI

POŻEGNANIE
Do D. D.

Odpychasz mię? -- Czym twoje serce już postradał?
Lecz jam go nigdy nie miał! -- Czyli broni cnota?
Lecz ty pieścisz innego! -- Czy, że nie dam złota?
Lecz jam go wprzódy nie dał, a ciebie posiadał!

I nie darmo -- choć skarbów przed tobą-m nie składał,
Ale mi drogo każda kupiona pieszczota,
Na wagę duszy mojej, pokojem żywota.
Dlaczegoż mię odpychasz? Nadaremniem badał.

Dziś odkrywam łakomstwo nowe w sercu twojem:
Pochwalnych wierszy chciałaś!... Marny pochwał dymie!
Dla nich więc igrasz z bliźnich szczęściem i pokojem?

Nie kupić Muzy! W każdym ślizgałem się rymie,
Gdym szedł na Parnas z lauru wieńczyć cię zawojem,
I ten wiersz wraz mi stwardniał, żem wspomniał twe imie.

XXII

DANAIDY 1)

Płci piękna! Gdzie wiek złoty, gdy za polne kwiaty,
Za haftowane kłosem majowe sukienki
Kupowano panieńskie serduszka i wdzięki,
Gdy do lubej gołębia posyłano w swaty?

Dzisiaj wieki są tańsze, a droższe zapłaty.
Ta, której złoto daję, prosi o piosenki;
Ta, której serce daję, żądała mej ręki;
Ta, którą opiewałem, pyta, czym bogaty.

....

1) Danaidy, pięćdziesiąt córek króla Libji, Danaosa, ponosiły w Hadesie za zamordowanie swych mężów karę taką, że musiały ustawicznie napełniać wodą podziurawioną beczkę.

Danaidy! Rzucałem w bezdeń waszej chęci
Dary, pieśni i we łzach roztopioną duszę;
Dziś z hojnego jam skąpy, z czułego szyderca,

A choć mię dotąd jeszcze nadobna twarz nęci,
Choć jeszcze was opiewać i obdarzać muszę:
Lecz dawniej wszystko dałbym, dziś wszystko -- prócz serca.

XXIII

EKSKUZA

Nuciłem o miłostkach w rówienników tłumie.
Jedni ją pochwalili, a drudzy szeptali:
„Ten wieszcz kocha się tylko, męczy się i żali,
Nic innego nie czuje, lub śpiewać nie umie.

„W dojrzalsze wchodząc lata, przy starszym rozumie
Czemu serce płomykiem tak dziecinnym pali?
Czyliż mu na to wieszczy głos bogowie dali,
Aby o sobie tylko w każdej nucił dumie?"

Wielkomyślna przestroga! -- Wnet z górnemi duchy
Alcejski chwytam bardon, i strojem Ursyna 1)
Ledwiem zaczął przegrywać, aż cała drużyna

Rozpierzchła się, unosząc zadziwione słuchy...
Zrywam struny i w Letę ciskam bardon głuchy. 2)
Taki wieszcz, jaki słuchacz...

....

....

1) Bardon czyli lutnia alcejska, tak nazwana od sławnego liryka greckiego, Alceusza, który, urodzony w Mitylene na wyspie Lesbos, żył około r. 604 przed Chrystusem. (P. P.). -- Ursyna, domyślaj się Juljana Ursyna Niemcewicza (P. P.). -- Zapomocą tych dwu postaci: Alceusza i Niemcewicza, nadaje Poeta tym wierszom takie znaczenie: ledwie zacząłem śpiewać pieśń patrjotyczną...

2) Lete, mityczna rzeka zapomnienia w Hadesie.

SONETY KRYMSKIE

S O N E T Y   K R Y M S K I E

Wer den Dichter will verstehen,
Muss in Dichter's Lande gehen. 1)
Goethe im Chuld Nameh

TOWARZYSZOM PODRÓŻY KRYMSKIEJ
Autor.

I

STEPY AKERMAŃSKIE 2)

Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu;
Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi,
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzanu. 3)

----

1) Kto chce zrozumieć poetę, musi pójść w kraje poety.
2) Akkerman lub Białogród, miasto w Bessarabji przy ujściu Dniestru.
3) Na Ukrainie i Pobereżu nazywają burzanami wiel-

Już mrok zapada; nigdzie drogi ni kurhanu.
Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;
Tam zdala błyszczy obłok? Tam jutrzenka wschodzi?
To błyszczy Dniestr, to weszła lampa Akermanu. 1)

Stójmy! -- Jak cicho! -- Słyszę ciągnące żórawie,
Którychby nie dościgły źrenice sokoła;
Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła.
W takiej ciszy -- tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy. -- Jedźmy, nikt nie woła!

----

kie krzaki ziela, które, w czasie lata kwiatem okryte, nadają przyjemną rozmaitość płaszczyznom. (P. P.). -- Ostrowy - wyspy, kępy.

1) Lampa Akermanu - księżyc.

II

CISZA MORSKA

Na wysokości Tarkankut 1)

Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie, 2)
Cichemi gra piersiami rozjaśniona woda;
Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda,
Zbudzi się, aby westchnąć, i wnet znowu uśnie.

Żagle, nakształt chorągwi, gdy wojnę skończono,
Drzemią na masztach nagich; okręt lekkim ruchem
Kołysze się, jak gdyby przykuty łańcuchem;
Majtek wytchnął, podróżne rozśmiało się grono.

O morze! Pośród twoich wesołych żyjątek
Jest polip, co śpi na dnie, gdy się niebo chmurzy,
A na ciszę długiemi wywija ramiony.

----

1) Tarkankut - najdalej na zachód wysunięty przylądek Krymu.

2) Pawilon (franc.) - chorągiew.

O myśli! W twojej głębi jest hydra pamiątek,
Co śpi w pośród złych losów i namiętnej burzy,
A gdy serce spokojne, zatapia w niem szpony.

III

ŻEGLUGA

Szum większy, gęściej morskie snują się straszydła --
Majtek wbiegł na drabinę: gotujcie się, dzieci!
Wbiegł, rozciągnął się, zawisł w niewidzialnej sieci,
Jak pająk, czatujący na skinienie sidła.

Wiatr! -- Wiatr! Dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła,
Przewala się, nurkuje w pienistej zamieci,
Wznosi kark, zdeptał fale i skróś niebios leci,
Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.

I mój duch masztu lotem buja śród odmętu,
Wzdyma się wyobraźnia, jak warkocz tych żagli;
Mimowolny krzyk łączę z wesołym orszakiem,

Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu --
Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli.
Lekko mi -- rzeźwo -- lubo! Wiem, co to być ptakiem.

IV

BURZA

Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei,
Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszcze jęki --
Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki --
Słońce krwawo zachodzi, z niem reszta nadziei.

Wicher z tryumfem zawył, a na mokre góry,
Wznoszące się piętrami z morskiego odmętu,
Wstąpił jenijusz śmierci i szedł do okrętu.
Jak żołnierz, szturmujący w połamane mury.

Ci leżą napół martwi, ów załamał dłonie,
Ten w objęcia przyjaciół, żegnając się, pada,
Ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnać.

Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie
I pomyślił: „Szczęśliwy, kto siły postrada,
Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać!"

V

WIDOK GÓR ZE STEPÓW KOZŁOWA 1)

Pielgrzym

Tam -- czy Allah postawił ścianą morze lodu?
Czy aniołom tron odlał z zamrożonej chmury?
Czy Diwy z ćwierci lądu dźwignęli te mury, 2)
Aby gwiazd karawany nie puszczać ze wschodu?

Na szczycie jaka łuna! Pożar Carogrodu? 3)
Czy Allah, gdy noc chylat rozciągnęła bury, 4)
Dla światów, żeglujących po morzu natury,
Tę latarnię zawiesił śród niebios obwodu?

----

1) Kozłow czyli Eupatorja, miasto na zachodniem wybrzeżu półwyspu Krymskiego.
2) Diwy, podług starożytnej mitologji Persów, złośliwe genjusze, które niegdyś panowały na ziemi; potem wygnane przez aniołów, mieszkają teraz na końcu świata za górą Kaf. (P. P.).
3) Wierzchołki Czatyrdahu, po zachodzie słońca, skutkiem odbijających się promieni, przez czas jakiś zdają się być w ogniu (P. P.).
4) Chylat, suknia honorowa, którą sułtan obdarza urzędników państwa. (P. P.).

Mirza 1)

Tam? -- Byłem: zima siedzi; tam dzioby potoków
I gardła rzek widziałem, pijące z jej gniazda.
Tchnąłem -- z ust mych śnieg leciał; pomykałem kroków,

Gdzie orły dróg nie wiedzą, kończy się chmur jazda...
Minąłem grom, drzemiący w kolebce z obłoków,
Aż tam, gdzie nad mój turban była tylko gwiazda.

To Czatyrdah! 2)

Pielgrzym

Aa!!

----

1) Mirza - wódz lub książę tatarski. Tutaj: Tatar - - przewodnik.
2) Najwyższa w pasmie gór krymskich na brzegu południowym daje się widzieć zdaleka, niemal na 200 wiorst, z różnych stron, w postaci olbrzymiej chmury sinawego koloru. (P. P.).

VI

BAKCZYSARAJ 1)

Jeszcze wielka -- już pusta Girajów dziedzina! 2)
Zmiatane czołem baszów ganki i przedsienia,
Sofy, trony potęgi, miłości schronienia,
Przeskakuje szarańcza, obwija gadzina.

Skróś okien różnofarbnych powoju roślina,
Wdzierając się na głuche ściany i sklepienia,
Zajmuje dzieło ludzi w imie przyrodzenia
I pisze Baltazara głoskami „RUINA." 3)

----

1) W dolinie, otoczonej ze wszech stron górami, leży miasto Bakczysaraj, niegdyś stolica Girajów, chanów krymskich. (P. P.).

2) Giraje lub Gireje, dynastja chanów tatarskich, która panowała w Krymie od XV--XVII w. (P. P.).

3) „Tejże godziny wyszły palce ręki człowieczej, które pisały przeciwko świecznikowi na ścianie pałacu królewskiego, a król (Baltazar) widział część ręki, która pisała". Proroctwo Danielowe, V, 5. (P.P.).

W środku sali wycięte z marmuru naczynie.
To fontanna haremu; dotąd stoi cało 1)
I, perłowe łzy sącząc, woła przez pustynie:

„Gdzie jesteś, o miłości, potęgo i chwało!
Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie...
O hańbo! Wyście przeszły, a źródło zostało."

VII

BAKCZYSARAJ W NOCY

Rozchodzą się z dżamidów pobożni mieszkańce, 2)
Odgłos izanu w cichym gubi się wieczorze,
Zawstydziło się licem rubinowem zorze --
Srebrny król nocy dąży spocząć przy kochance.

----

1) Harem, mieszkanie kobiet u Muzułmanów.

2) Mesdżid lub dżiami, są to zwyczajne meczety. Zewnątrz, po rogach świątyni, wznoszą się cienkie, wystrzelone w niebo wieżyczki, które minaretami (menare) zowią; są one w połowie swej wysokości otoczone galerją, szurfé, z której muezzinowie czyli oznajmiciele zwołują lud na modlitwę. To zwoływanie, wyśpiewane z ga-

Błyszczą w haremie niebios wieczne gwiazd kagańce.
Śród nich po safirowym żegluje przestworze
Jeden obłok, jak senny łabędź na jeziorze:
Pierś ma białą, a złotem malowane krańce.

Tu cień pada z menaru i wierzchu cyprysa,
Dalej czernią się kołem olbrzymy granitu,
Jak szatany, siedzące w dywanie Eblisa 1)

Pod namiotem ciemności; niekiedy z ich szczytu
Budzi się błyskawica i pędem farysa 2)
Przelatuje milczące pustynie błękitu.

----

lerji, zowie się izanem. Pięć razy na dzień, w oznaczonych godzinach, daje się słyszeć izan ze wszystkich minaretów, a czysty i donośny głos muezzinów przyjemnie rozlega się w powietrzokręgu miast muzułmańskich, w których z powodu nie używania kołowych pojazdów szczególniejsza cichość panuje. (Sękowski, Collectanea, T. I, str. 65--8). (P. P.).

1) Eblis albo Iblis lub Garazel, jest to Lucyfer u mahometanów. (P. P.).

2) Farys -- rycerz u Arabów Beduinów (P.P.).

VIII

GRÓB POTOCKIEJ 1)

W kraju wiosny, pomiędzy rozkosznemi sady,
Uwiędłaś, młoda różo, bo przeszłości chwile,
Ulatując od ciebie, jak złote motyle,
Rzuciły w głębi serca pamiątek owady.

----

1) Niedaleko pałacu chanów wznosi się mogiła, w guście wschodnim zbudowana, z okrągłą kopułą. Jest powieść między pospólstwem w Krymie, że ten pomnik wystawiony był przez Kerym Giraja dla niewolnicy, którą nadzwyczajnie kochał. Niewolnica miała być Polka, z domu Potockich. Autor uczenie i pięknie napisanej Podróży po Krymie, Murawjew-Apostoł, utrzymuje, że powieść ta jest bez zasady i że grobowiec kryje zwłoki jakiejś Gruzinki. Nie wiem, na czem opiera swoje mniemanie, bo zarzut, iż Tatarowie w połowie ośmnastego wieku tak łatwo niewolnic z domu Potockich uprowadzać nie mogli, nie jest dostateczny. Wiadome są ostatnie zaburzenia kozackie na Ukrainie, skąd niemało ludu uprowadzono i przedano sąsiednim Tatarom. W Polsce

Tam, na północ, ku Polsce, świecą gwiazd gromady;
Dlaczegoż na tej drodze błyszczy się ich tyle?
Czy wzrok twój, ognia pełen, nim zgasnął w mogile,
Tam wiecznie lecąc, jasne powypalał ślady?

Polko! -- I ja dni skończę w samotnej żałobie;
Tu niech mi garstkę ziemi dłoń przyjazna rzuci!
Podróżni często przy twym rozmawiają grobie --

I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnej ocuci --
I wieszcz, samotną piosnkę dumając o tobie,
Ujrzy bliską mogiłę i dla mnie zanuci.

----

liczne są familje szlacheckie imienia Potockich, i wspomniana branka nie koniecznie mogła należeć do możnego domu dziedziców Humania, który najazdom tatarskim lub rozruchom kozackim mniej był dostępny. Z powieści gminnej o grobowcu bakczysarajskim poeta rosyjski Aleksander Puszkin ~~z właściwym sobie talentem~~ napisał powieść: „Fontana Bakczysarajska" (P. P.).

IX
MOGIŁY HAREMU 1)
Mirza do Pielgrzyma

Tu z winnicy miłości niedojrzałe grona
Wzięto na stół Allaha; tu perełki Wschodu
Z morza uciech i szczęścia porwała za młodu
Truna, koncha wieczności, do mrocznego łona 2)

Skryła je niepamięci i czasu zasłona;
Nad niemi turban zimny błyszczy śród ogrodu 3)
Jak buńczuk wojska cieniów, i ledwie u spodu
Zostały, dłonią giaura wyryte, imiona. 4)

----

1) W rozkosznym ogrodzie, wśród wysmukłych topoli i drzew morwowych stoją grobowce z białego marmuru chanów i sułtanów, ich żon i krewnych; w pobliskich dwóch budowlach leżą trumny, zwalone bez ładu; były one niegdyś bogato wybite; dziś sterczą nagie deski i szmaty całunu (P.P.).

2) Truna - trumna.

3) Muzułmanie nad grobami mężczyzn i niewiast stawią kamienne zawoje, innego dla obu płci kształtu. (P.P.).

4) Giaur, poprawniej Kiafir, znaczy „niewierny". Tak muzułmanie nazywają chrześcijan. (P. P.).

O wy, róże edeńskie! U czystości stoku 1)
Odkwitnęły dni wasze pod wstydu liściami,
Na wieki zatajone niewiernemu oku.

Teraz grób wasz spojrzenie cudzoziemca plami!
Pozwalam mu; darujesz, o wielki Proroku:
On jeden z cudzoziemców poglądał ze łzami.

X

BAJDARY 2)

Wypuszczam na wiatr konia i nie szczędzę razów;
Lasy, doliny, głazy, w kolei, w natłoku
U nóg mych płyną, giną, jak fale potoku;
Chcę odurzyć się, upić tym wirem obrazów.

A gdy spieniony rumak nie słucha rozkazów,
Gdy świat kolory traci pod całunem mroku,
Jak w rozbitem zwierciedle, tak w mem spiekłem oku
Snują się mary lasów, i dolin, i głazów.

----

1) Róże edeńskie - róże raju (Eden - raj).
2) Piękna dolina, przez którą zwykle wjeżdża się na brzeg południowy Krymu.

Ziemia śpi -- mnie snu niema. Skaczę w morskie łona --
Czarny, wydęty bałwan z hukiem na brzeg dąży...
Schylam ku niemu czoło, wyciągam ramiona --

Pęka nad głową fala, chaos mię okrąży...
Czekam, aż myśl, jak łódka, wirami kręcona,
Zbłąka się i na chwilę w niepamięć pogrąży.

XI

AŁUSZTA W DZIEŃ 1)

Już góra z piersi mgliste otrząsa chylaty,
Rannem szumi namazem niwa złotokłosa, 2)
Kłania się las i sypie z majowego włosa,
Jak z różańca chalifów rubin i granaty. 3)

----

1) Jedno z miejsc najrozkoszniejszych Krymu; tam już wiatry północne nigdy nie dochodzą i podróżny w listopadzie szuka częstokroć chłodu pod cieniem ogromnych orzechów włoskich, jeszcze zielonych. (P.P.).
2) Namaz, modlitwa muzułmańska, którą odprawiają, siedząc i bijąc pokłony. (P. P.).
3) Muzułmanie używają w czasie modłów różańca,

Łąka w kwiatach, nad łąką latające kwiaty,
Motyle różnofarbne, niby tęczy kosa,
Baldakimem z brylantów okryły niebiosa;
Dalej szarańcza ciągnie swój całun skrzydlaty,

A, kędy w wodach skała przegląda się łysa,
Wre morze i, odparte, z nowym szturmem pędzi;
W jego szumach gra światło, jak w oczach tygrysa,

Sroższą zwiastując burzę dla ziemskiej krawędzi,
A na głębinie fala lekko się kołysa,
I kąpią się w niej floty i stada łabędzi...

XII
AŁUSZTA W NOCY

Rzeźwią się wiatry, dzienna wolnieje posucha,
Na barki Czatyrdahu spada lampa światów,
Rozbija się, rozlewa strumienie szkarłatów
I gaśnie. Błędny pielgrzym ogląda się, słucha.

----

który u znakomitych osób z kosztownych bywa kamieni. Granatowe i morwowe drzewa, czerwieniejące się rozkosznym owocem, są pospolite na całym brzegu południowym Krymu. Chalif lub Kalif - następca proroka, tytuł panujących muzułmańskich. (P. P.).

Już góry poczerniały, w dolinach noc głucha,
Źródła szemrzą, jak przez sen, na łożu z bławatów,
Powietrze, tchnące wonią, tą muzyką kwiatów,
Mówi do serca głosem, tajemnym dla ucha.

Usypiam pod skrzydłami ciszy i ciemnoty:
Wtem budzą mię rażące meteoru błyski --
Niebo, ziemię i góry oblał potop złoty!

Nocy wschodnia! Ty, nakształt wschodniej odaliski, 1)
Pieszczotami usypiasz, a, kiedym snu bliski,
Ty iskrą oka znowu budzisz do pieszczoty.

XIII
CZATYRDAH
Mirza

Drżąc, muślimin całuje stopy twej opoki 2)
Maszcie krymskiego statku, wielki Czatyrdahu!
O minarecie świata, o gór padyszachu! 3)
Ty, nad skały poziomu uciekłszy w obłoki,

----

1) Odaliska - służąca dam haremu sułtańskiego, potem ogółem: piękna, zalotna kobieta. -- 2) Muślimin (arab.) - muzułmanin. -- 3) Padyszach, tytuł sułtana tureckiego. (P. P.).

Siedzisz sobie pod bramą niebios, jak wysoki
Gabryel, pilnujący edeńskiego gmachu. 1)
Ciemny las twoim płaszczem, a janczary strachu 2)
Twój turban z chmur haftują, błyskawic potoki.

Nam czy słońce dopieka, czyli mgła ocienia,
Czy szarańcza plon zetnie, czy giaur pali domy,
Czatyrdahu, ty zawsze głuchy, nieruchomy,

Między światem i niebem, jak drogman stworzenia, 3)
Podesławszy pod nogi ziemię, ludzi, gromy,
Słuchasz tylko, co mówi Bóg do przyrodzenia.

----

1) Zostawiam imię Gabryela, jako powszechniej znajome; ale właściwym strażnikiem niebios podług mitologji wschodniej jest Ramek (konstelacja Arcturus), jedna z dwóch gwiazd, zwanych a s s e m e k e i n. (P. P.).

2) Janczary, piechota turecka, złożona ze sturczonych, w niewoli wychowanych dzieci chrześcijańskich.

3) Drogman - tłumacz.

XIV

PIELGRZYM

U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice;
Dlaczegóż stąd ucieka serce w okolice
Dalekie i -- niestety -- jeszcze dalsze czasy?

Litwo! Piały mi wdzięczniej twe szumiące lasy,
Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice -- 1)
I weselszy deptałem twoje trzęsawice,
Niż rubinowe morwy, złote ananasy.

Tak daleki, tak różna wabi mię ponęta...
Dlaczegóż, roztargniony, wzdycham bez ustanku
Do tej, którą kochałem w dni moich poranku?

Ona, w lubej dziedzinie, która mi odjęta,
Gdzie jej wszystko o wiernym powiada kochanku,
Depcąc świeże me ślady, czyż o mnie pamięta?

----

1) Salhir, rzeka w Krymie, wypływająca z podnóża Czatyrdahu.(P. P.).

XV

DROGA NAD PRZEPAŚCIĄ

W CZUFUT-KALE 1)

Mirza i Pielgrzym

Mirza

Zmów pacierz, opuść wodze, odwróć na bok lica!
Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza;
Dzielny koń! Patrz, jak staje, głąb okiem rozmierza,
Ukłęka, brzeg wiszaru kopytem pochwyca 2)

----

1) Miasteczko na wyniosłej skale; domy, na brzegu stojące, mają podobieństwo do gniazd jaskółczych, ścieżka, wiodąca na górę, jest przykra i nad przepaścią wisząca. W samem mieście ściany domów łączą się prawie ze zrębem skały, spojrzawszy przez okno, wzrok gubi się w głębi niezmiernej. (P. P.).

2) Koń krymski w trudnych i niebezpiecznych przeprawach zdaje się posiadać szczególniejszy in-

I zawisnął. -- Tam nie patrz! Tam spadła źrenica,
Jak w studni Al-Kahiru, o dno nie uderza. 1)
I ręką tam nie wskazuj -- nie masz u rąk pierza!
I myśli tam nie puszczaj, bo myśl, jak kotwica,

Z łodzi drobnej ciśniona w niezmierność głębiny,
Piorunem spadnie, morza do dna nie przewierci,
I łódź z sobą przechyli w otchłanie chaosu.

Pielgrzym

Mirzo, a ja spojrzałem! Przez świata szczeliny
Tam widziałem... Com widział, opowiem -- po śmierci,
Bo w żyjących języku niema na to głosu.

----

stynkt ostrożności i pewności; nim krok postawi, trzymając na powietrzu nogę, szuka kamienia i próbuje, czy bezpiecznie stąpić i ostać się może. (P. P.). -- Wiszar-urwisko.

1) Al Kahir - Kairo; mowa o głośnej „studni Józefa", głębokiej około 90 m.

XVI

GÓRA KIKINEIS 1)

Mirza

Spojrzyj w przepaść; niebiosa, leżące na dole,
To jest morze; -- śród fali, zda się, że ptak góra, 2)
Piorunem zastrzełony, swe masztowe pióra
Roztoczył kręgiem, szerszym, niż tęczy półkole,

----

1) Kikineis, wioska tatarska na połudn. wybrzeżu Krymu.

2) Ptak góra, znajomy z „Tysiąca nocy". Jest to sławny w mitologji perskiej, po wielokroć od poetów wschodnich opisywany, ptak Simurg. „Wielki on (powiada Firdusi w Szah-Name), jak góra, a mocny, jak twierdza, słonia unosi w szponach swoich", dalej: „ujrzawszy rycerzy, (Simurg) zerwał się, jak chmura, ze skały, na której mieszka, i ciągnął przez powietrze, jak huragan, rzucając cień na wojska jeźdźców". Obacz Hammera „Geschichte der Redekünste Persiens", Wien, 1818, str. 65. (P. P.).

I wyspą śniegu nakrył błękitne wód pole.
Ta wyspa, żeglująca w otchłani -- to chmura! 1)
Z jej piersi na pół świata spada noc ponura;
Czy widzisz płomienistą wstążkę na jej czole?

To jest piorun! -- Lecz stójmy, otchłanie pod nogą!
Musim wąwóz przesadzić w całym konia pędzie;
Ja skaczę, ty z gotowym biczem i ostrogą,

Gdy zniknę z oczu, patrzaj w owe skał krawędzie;
Jeśli tam pióro błyśnie, to mój kołpak będzie:
Jeżeli nie, już ludziom nie jechać tą drogą,

----

1) Z wierzchołka gór, wyniesionych nad krainę obłoków, jeżeli spojrzymy na chmury, płynące ponad morzem, zdaje się, że leżą na wodzie w kształcie wielkich wysp białych. Ciekawy ten fenomen oglądałem z Czatyrdahu. (P. P.).

XVII

RUINY ZAMKU W BAŁAKŁAWIE 1)

Te zamki, połamane w zwaliska bez ładu,
Zdobiły cię i strzegły, o niewdzięczny Krymie!
Dzisiaj sterczą na górach, jak czaszki olbrzymie:
W nich gad mieszka, lub człowiek, podlejszy od gadu.

Szczeblujmy na wieżycę! Szukam herbów śladu;
Jest i napis -- tu może bohatera imię,
Co było wojsk postrachem, w zapomnieniu drzymie,
Obwinione, jak robak, liściem winogradu.

Tu Grek dłutował w murach ateńskie ozdoby,
Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza, 2)
I mekkański przybylec nucił pieśń namaza. 3)

----

1) Nad zatoką tego imienia stoją gruzy zamku, zbudowanego niegdyś przez Greków, przechodniów z Miletu. Genueńczycy wznieśli na tym miejscu twierdzę Cembalo. (P. P.).

2) Włosi budowali niegdyś w Krymie dla ochrony swego handlu warowne twierdze.

3) Mekkański przybylec - Arabowie, potem Turcy.

Dziś sępy czarnem skrzydłem oblatują groby;
Jak w mieście, które całkiem wybije zaraza,
Wiecznie z baszt powiewają chorągwie żałoby.

XVIII

A J U D A H 1)

Lubię spoglądać, wsparty na Judahu skale,
Jak spienione bałwany, to w czarne szeregi
Ścisnąwszy się, buchają, to, jak srebrne śniegi,
W milijonowych tęczach kołują wspaniale,

Trącą się o mieliznę, rozbijają na fale,
Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi,
Zdobędą ląd w tryumfie i, napowrót zbiegi,
Miecą za sobą muszle, perły i korale.

----

1) Ajudah (- Niedźwiedzia Góra), 200 stóp wysoki przylądek na południowem wybrzeżu Krymu.

Podobnie na twe serce, o poeto młody,
Namiętność często groźnie wzburza niepogody;
Lecz, gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody

Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni --
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni.

SPIS RZECZY:

SONETY

SONETY KRYMSKIE